

Antoni Stąpor

Wspomnienia Józefa Jadacha z czasów II wojny światowej

Rocznik Kolbuszowski 5, 57-58

2001

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Wspomnienia Józefa Jadacha z czasów II wojny światowej.

Od początku września 1939 r. wszystko dobrze pamiętam. Gdy 1 września została wypowiedziana wojna samoloty niemieckie były już nad Stalową Wolą, a w sobotę została zbombardowana fabryka porcelany w Chmielowie. W niedzielny poranek 3 września, na rynku w Kolbuszowej były już samochody z rannymi. Ofiary bombardowań jechały do szpitala, do Rzeszowa. W następnym tygodniu, już od wtorku pokazywały się furmanki z uciekinierami. Bogaci ludzie jak: adwokaci, sędziowie, lekarze jechali ze swoimi rodzinami samochodami. Jeżeli nie mieli swoich to najmowali furmanki i udawali się nimi na wschód. W środę był już taki tłok, że bardzo trudno było się poruszać. W sklepach zaczęło wszystkiego brakować. Zaopatrzenia nie było żadnego. Sklepy były pozamykane, a właściciele uciekli. Tydzień po rozpoczęciu wojny, w piątek w Kolbuszowej był już patrol niemiecki, który przybył od Nowej Wsi. Jechał motocyklem na Lipnik (dzisiejszy Ogródek Jordanowski) został zatrzymany.

Główny front wkroczył w sobotę. W godzinach południowych nastąpiło główne natarcie. Prawie cała Kolbuszowa i Kolbuszowa Dolna aż po zakręt na drogę Wiejską została spalona. Na przeciwko Karkuta został spalony budynek. Od Nowej Wsi wyjechał czołg. Z opłotków nieopodal budynku Karkuta żołnierz z karabinu maszynowego ostrzeliwał zbliżający się czołg. Niemcy puścili pociski i gospodarstwo stanęło w ogniu. Dalej pojechali na pastwiska gminne. A tam wszystko się zaczęło palić i paliło się pełną parą. Żołnierze musieli uciekać bo innego wyjścia nie mieli. A całemu pożarowi, który mógł być jeszcze większy zapobiegł mój ojciec, który rzeczywistość wojenną bardzo dobrze poznał podczas I Wojny Światowej. Przed swoim budynkiem obok szosy wystawił na wysokim drągu białe prześcieradło. Niemcy zrozumieli, że mieszkańcy na tym odcinku się poddają i już zapalających pocisków nie puszczali. Została ocalona jeszcze tzw. Szajtrówka (obecnie mieszka w niej Tadeusz Biesiadecki z rodziną). Była ona ukryta między drzewami, zupełnie niewidoczna. Poza tym nie było stamtąd żadnego ognia. Te wszystkie domy od ulicy Wiejskiej do rynku w Kolbuszowej zostały spalone.

Ja w piątek 8 września uciekłem z dwoma braćmi na wschód. Po drodze wstąpiliśmy do naszej babki w Porębach Dymarskich. Tam w Porębach pomiędzy lasami było całkiem cicho. Drogi tam żadne nie szły. Zatrzymaliśmy się tam na noc. Spokój był. W sobotę rano wujek mówi mi, że tu żadnej wojny już nie ma. Uważał, że front poszedł już bokiem na Sokołów Młp. Zaproponował mi ażebyśmy poszli do Kolbuszowej Dolnej zobaczyć co u mamy słychać. Bracia zostali w Porębach, a ja z wujkiem poszedłem do Kolbuszowej, właśnie na cały ten okropny ogień. Zaraz z powrotem uciekliśmy do Porąb

Dymarskich. No i tak to wyglądało. Na drugi dzień wyruszyliśmy znowu do Kolbuszowej. Zobaczyliśmy wielką pożogę. Niemcy zbierali trupy i broń. Wiele tej broni zostało ukryte. Pochowali ją tutejsi. Przydała się później w partyzantce.

Czy czułem do Niemców jakąś nienawiść? Co może czuć 15 letni chłopak, widząc ten koszmar? Normalnie czułem strach i złość, ale przede wszystkim strach. Niemcy wszystkich ludzi z rynku zabrali i poprowadzili na błonia w kierunku Nowej Wsi. Całą noc trzymali ich pod bronią. Dopiero w niedzielę rano ich wypuścili. To wszystko działo się błyskawicznie. Nie było tak, aby przez długi czas stał tu jakiś front. To wszystko odbywało się w biegu. Przeszkodą dla polskiego wojska w zorganizowaniu właściwej obrony stanowili uciekinierzy - cywile. Było ich bardzo dużo. Trzeba było się usuwać. Usuwali się na Mechowiec przez Werynie, na Nart i San. Tam właśnie wszystko wiało. Niestety przegrali swoją walkę.

Trzeba było jeszcze opatrzyć rannych i pozbierać trupy. Później już była normalna okupacja. Koniec swobody i wolności. Niemcy od Nowej Wsi weszli zmotoryzowani. Nie przyszli piechotą, czy konnym zaprzęgiem, lecz zmotoryzowani. Posiadali czołgi, dobre motocykle. Ja każdy dzień pamiętam od wypowiedzenia wojny. W pierwszy dzień obserwowaliśmy (pracowałem w sklepie) już samolot niemiecki. Krążył nad COP'em. Pomyłkowo zbombardował Chmielów, zakładając, że jest to Stalowa Wola. Jeszcze raz podkreślę, iż propaganda zasiała największą dezorganizację pośród uciekinierów. Nie można było zorganizować żadnej dobrej obrony. Wszyscy wycofywali się za San. Na Sanie planowano stworzyć solidną obronę. Jednak to się nie stało. Była dywersja. Niemcy byli dobrymi dywersantami w cywilu. *Przecież* już w piątek pojawili się na polach od Nowej Wsi.

Nastąpiła okupacja, brak swobody, nastały trudne czasy. Wszyscy musieli pracować dla okupanta. Od 15 roku życia każdy był zobowiązany robić w Junakach. Niektórzy zostali wyznaczeni na wyjazd do Niemiec, na przymusowe roboty. Ci, którzy się dostali do niemieckiego bauera na roboty w gospodarstwie rolnym mieli jeszcze dosyć dobrze, ale już ci, którzy mieli nakaz pracować w fabrykach, lub zakładach zbrojeniowych byli traktowani bardzo źle. Tutaj też wszyscy pracowali dla okupanta. Ja pracowałem w Junakach, w obozie pracy w Świerczowie. Junacy mieszkali w budynkach Fryca i Skowrońskiego.

W któryś dzień postanowiliśmy zorganizować zamach na Komendanta Obozu. Wszyscy junacy zostali powołani pod broń. Przydzielono mi odcinek na bramie. Byłem z trzema kolegami. W razie gdyby ktoś chciał się wydostać z obozu, to mieliśmy interweniować. Zaś w przypadku gdyby przybywał ktoś z odsieczą to mieliśmy próbować go powstrzymać. To było w nocy z niedzieli na poniedziałek. W nocy komendant został zabity i cały obóz zlikwidowany. Niestety jeden z moich kolegów został ranny.

*Wspomnienia wysłuchał i opracował
Antoni Stapor*